Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanègo* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia. G. Szylinga. Szpitalna 10.
w Łodzi. księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVI. **WARSZAWA, dnia 30 czerwca 1935 r.** **Nr. 26.**

Prawdziwa wielkość

Większy jest ten, co prorokuje, niż ten, co językami mówi. I. Korynt. 14. 5.

Mówić językami, to znaczy pod wpływem Ducha Bożego rozprawiać o rzeczach pięknych, ale zbyt wzniosłych dla pojęcia ogółu śmiertelników. Mówiący językami mógł wydawać się potężnym, i wzbudzać uwielbienie zboru, wszelako budując samego siebie, mniejszym był od proroka, budującego zgromadzenie. Przeto w królestwie Bożem mierzy się wartość człowieka nie wielkością zdolności jego, lecz stosownem używaniem tychże na korzyść bliźnich: „Prawdziwa wielkość polega na zapomnieniu o sobie." Właśnie na tę myśl kładzie apostoł nacisk w rozdziale o miłości. Rzeczywistem zadaniem życia ziemskiego jest przygotowanie nas do życia w niebie, którego treścią jest służenie w miłości. Z tego wynika, że w niebie przekonamy się, iż pierwsze miejsca zajmować będą nie ci, którzy na ziemi najświetniejszymi byli, ale ci, którzy swemi zdolnościami najlepiej służyli bliźnim.

* * *

Umiłowany Ojcze Niebieski! Ponieważ udzieliłeś mi zaszczytnego urzędu imienia swego, chcesz abym i ja był nazywany ojcem i jako ojciec cześć odbierał, udziel mi przeto łaski i błogosław mi, abym żonie miłowanej, dziatkom i czeladzi po bożemu, a po chrześcijańsku przewodził i żywił. Udziel mi mądrości i siły, abym ich dobrze prowadził i wychowywał. Daj także i im serce dobre i wolę, aby nauce Twojej byli posłuszni. Amen.

Armin Stein (H. Nietschman).

Książka o Doktorze Lutrze

przełożył z niemieckiego M. Winkler.

SŁOWO WSTĘPNE TŁÓMACZA.

Spiżowej postaci, jednej z najbardziej wyniosłych pośród wielkich w pochodzie wszystkich stuleci, wystawiła potomność bezprzykładny w piśmiennictwie tego rodzaju poczet pomników słowa, obrazujących tego olbrzyma ducha, pracy i poświęcenia w walce z deprawującą sumienia ludzkie hierarchją i poniewieraniem przez nią godności kościoła chrześcijańskiego.

Pietyzm ten okazany osobie wielkiego reformatora kościoła, Doktora Marcina Lutera, dominuje oczywiście liczbowo w krajach protestanckich, gdzie pochlubić się może niepraktykowaną w tej dziedzinie mnogością prac bibliograficznych.

W polskiej literaturze odczuwa się pod tym względem dotkliwy brak. Osoba odnowiciela wiary chrześcijańskiej, zdefiniowanej w wyznaniu ewangelickiem, znaczenie jej w dziejach rozwoju umysłowego ludzkości, i decydujący wpływ, jaki wywarła na rozkwit kultury życia, jego dobrych obyczajów i nieskrępowanego przez autorytet kościoła stosunku do wyższych zagadnień, są szerszemu ogółowi polskiemu, nawet wśród społeczeństwa polsko-ewangelickiego, mało lub zgoła wcale nieznane.

Niniejsze tłomaczenie niemieckiego oryginału, ujęte w formę powieści popularnej, przeznaczone jest właśnie dla szerszego ogółu czytelników. Celem jego — upowszechnić i pogłębić wiadomości o tym, któremu świat szczerze chrześcijański zawdzięcza swoją wolność sumienia i możność bezpośredniego ustosunkowania się do Boga w duchu Chrystusowym, opartego na przywróconym przez niego znów do swej pierwotnej nieskażonej prawdy Słowie Bożem. Ma tego nieustraszonego szermierza prawdy ewangelicznej przedstawić w właściwem i prawdziwem świetle, tak w jego życiu prywatnem, jak i na arenie całożyciowych zmagań się jego z „chytrym wrogiem", walczącym i dziś jeszcze, jak lat temu

czterysta zgórą, bronią kłamliwych, niecnych oszczerstw, rzucanych na prochy nieskazitelnego, dziś jeszcze jak ongi groźnego przeciwnika.

Słowo prorocze z pieśni bojowej wielkiego Reformatora: „To Słowo nam zostawią wżdy — Bóg zapłać" nie piewiemy." Sprawdziło się po dziś dzień i sprawdzi się też nadal, a Ten, który go nam zesłał i który go wspierał w ciężkim boju rozmnoży chwałę jego po wszystkie czasy i narody.

Lutera nam zostawią wżdy
„Bóg zapłać" nie powiemy.

I

Twórcze Zaranie.

1. Rozdział.

Dola i niedola.

Mroźna wichura szalała tej nocy listopadowej. Już w ciągu dnia całego mgła pokrywała świat gęstym woalem swym, i mieszkańcy miasta Eisleben wcześnie dziś porozpalać musieli łuczywa. Na prastarym kościele S-go Piotra przeraźliwie skrzypiała chorągiewka, a w dziurawej jego strzesze rozgłośnie klekotały dachówki i gdzieniegdzie wyrwane gwałtownem natarciem wiatru, z łoskotem spadały w uliczkę.

Późno w wieczór o dziesiątej godzinie, rozległy się u drzwi niskiego domostwa w pobliżu kościoła głośne uderzenia drewnianego młoteczka, aż wreszcie szelest odsuwanego okienka dał się słyszeć u góry i rozniosło się głosem kobiecym pytanie: „Kto tam i czego mu potrzeba?"

„Biedna niewiasta potrzebuje waszej posługi, dobra pani," wołał błagalny głos z ulicy.—A pośpieszajcie już bowiem czas najwyższy!"

Okienko zasunięto, i niebawem ukazała się we drzwiach otulona postać. „Szkaradna noc! A czy daleko do waszego mieszkania?"

„Niecałe dwieście kroków," była odpowiedź.

„A kto wy jesteście?" zapytała kobieta idąc. „Mowa wasza jest mi obcą."

Nieznajomy odrzekł: „Nazywam się Hans Luter".

„Nazwiska tego nie słyszałam dotąd w mieście", odpowiedziała babka po pewnym namyśle.

„Być może," odrzekł mężczyzna. Toż niedawno, jak osiedliłem się tutaj w Eisleben. Wybrałem się z moją młodą żonką z ojcowizny, z wioski Moehra koło Zalcungen, w nadziei, że znajdę tu lepszy zarobek, niż u nas miałem. Maleńki majączek, odziedziczony po ojcu, nie mógł wyżywić całego rodzeństwa, więc jako najstarszy, odstąpiłem go najmłodszemu i sprowadziłem się do Eisleben, ażeby tu w głębinach ziemi poszukać dla siebie chleba."

„Czy go aby znajdziecie?" przerwała mu babka. „Moc obcego narodu zwaliło się do nas, i należy się obawiać, że niejeden zaledwie lichy znajdzie zarobek."

Mężczyzna westchnął: „Macie rację. Spodziewałem się dla siebie lepszego losu. Narazie jednak będę musiał tu pozostać dla kobiety mojej."

„Czy to jest pierwszy raz u niej, że potrzebuje akuszerki?" zapytała kobieta.

„Tak jest", odrzekł. „Do tego czasu nie wiedziała, co to cierpienia, i nigdy się jeszcze nie uskarżała na nic, a ma dobrą, silną naturę i jest zawsze dobrej myśli. — A oto i nasze pomieszkanie!"

Uderzył młoteczkiem trzykrotnie we drzwi, a gdy się niebawem otworzyły, weszli oboje do niskiej izdebki, w której leżała małżonka górnika Lutera.

Stara przysiadła się zaraz do chorej i przemówiła do niej przyjaznym, serdecznym tonem. Jak balsam kojący podziałały słowa jej na cierpiącą, osamotnioną kobietę. Hans musiał dostarczyć wszystkiego, co tylko było potrzebnem, poczem cichutko oddalił się do przyległej izdebki i gorące wzniósł modły do nieba, a szczególniej do S-ej Anny, patronki swojej.

Po niejakim czasie wysłała go akuszerka po ziółka do apteki. Twardy sen magistra, zajął mu jednak sporo czasu i upłynęła dobra godzina, zanim zdążył być zpowrotem.

Uśmiechnięta podeszła ku niemu akuszerka i podała mu nowonarodzone dzieciątko, które w tej właśnie chwili otworzyło usta i wydało z siebie silny głos, jak gdyby w ten sposób chciało przywitać rodzica swego. Ze łzami w oczach wziął je w swoje ręce i ostrożnie przytulił do piersi. Uszczęśliwiony nad wyraz nie był wstanie wydobyć z siebie głosu, dopiero gdy stanął nad łożem żony i na niem położył niemowlę, wykrzyknął radośnie: „O ty moja najdroższa, Małgosiu, jakiż to drogocenny podarunek jest dla mnie. Niech będzie pochwalona Święta Anna i wszyscy święci! Z radości o mało, że serce mi nie wyskoczy z piersi!"

Zaraz też, na ile był do tego przydatny, pospieszył z pomocą przy kąpaniu dzieciątka, i oszołomiony tą pierwszą radością ojcowstwa, zapomniał o wszystkich kłopotach i zmartwieniach życia codziennego.

Następnego dnia, w kościele S-go Piotra nad chrzcielnicą stał ksiądz w obecności dwóch osób, jako świadków świętego obrządku, jaki miał być spełniony nad dzieciątkiem. Po odczytaniu z brewiarza modlitwy, zwilżył wodą święconą czoło chrzczonego, mówiąc: „Imieniem świętego, dzisiejszego dnia, masz być dzieciątko nazwane: Marcinie, chrzczę cię w imię Ojca i Syna i Ducha świętego!"

* * *

Przewidywania babki sprawdziły się, masowy napływ obcych górników ograniczył dotkliwie zarobek poszczególnych jednostek. Hans Luter, który od samego początku ledwo koniec z końcem mógł związać, teraz, kiedy staranie około położnicy od pracy go odrywały, nie miał innego wyjścia jak zadłużyć się u sąsiadów w nadziei lepszego jutra. Skoro tylko zdrowie pani Małgorzaty się poprawiło i nie wymagało już jego osobistej pielęgnacji, krzepki i rosły mężczyzna ze zdwojonem pracował natężeniem sił, ażeby móc stanąć znów na mocnych nogach, wszelako zima upłynęła, a on ciągle jeszcze nie mógł ulżyć sobie w ciężkiej swojej pracy zarobkowej.

Pod wieczór jednego z zmiennych dni kwietniowych, wystrojony w odświętne szaty, wszedł do pokoju żony swej. „Bądź pozdrowiona, Małgosiu," zawołał wesoło, strzepując kurz z fałdzistego kaftana „Na próżnom nie chodził, mam nadzieję, że w Mansfeldzie lepiej nam się będzie powodziło. Coprawda maleńka to mieścina, ale górnictwo tam jest w pełnym trybie. Dokoła tej miejscowości, wszędzie piece ogniem zieją. Są tam piece dziedziczne i dzierżawy. Kto taki piec dziedziczny ma na własność, jest już skończonym człowiekiem. Tego prawdopodobnie nigdy nie dopniemy, o ile nam jednak Pan Bóg nie odmówi sił i zdrowia, to może nam się jeszcze kiedyś uda taki piec wydzierżawić, a wtedy najgorsze czasy dla nas minęły."

„Taką masz pewną siebie minę, jakgdyby wszystko rzeczywiście spełnić się musiało," uśmiechając się zauważyła pani Małgorzata. „Ty tak zawsze. Jednak chętnie się z tobą zgadzam gorzej bowiem niż tu w Eisleben, nie może się nam już chyba w Mansfeldzie powodzić. Oby tylko wszyscy Święci nam w tem dopomogli, abyśmy jak najprędzej zaspokoić zdołali wszystkich tych, którzy nas ratowali pożyczką, gdyż nie chciałabym zostawić po sobie złego wspomnienia.

Pocieszając ją położył Hans rękę na ramieniu żony: „Te siedem guldenów, któreśmy jeszcze winni, w krótkim czasie zepchniemy, skoro jeszcze większą zaprowadzimy oszczędność, i jeszcze nie jedno sobie odmówimy."

Pani Małgorzata nic na to nie odpowiedziała, tylko spojrzała z bólem na swe dzieciątko i pomyślała w duszy: „Co matka sobie odmawia, to i dziecku od ust odejmuje."

Oszczędności, które rodzice musieli zaprowadzić, bynajmniej jednak nie zdawały się wpływać na wygląd maleństwa: twarzyczka, rączki i nóżki zaokrąglały się

coraz więcej, a wielkie, ciemne, błyszczące oczy patrzały z takiem zadowoleniem na świat, jakgdyby ta chata rodzinna, w której się znajdowało, była królewskim zamkiem, ono zaś conajmniej rodowitym księciem.

W cudowny dzień majowy roku 1484, przez miasto Eisleben w kierunku na Mansfeld toczył się wózek obładowany nielicznym sprzętem domowym. W pośrodku swego dobytku na szczycie siedziała pani Małgorzata, Hansa Lutera małżonka, z synkiem swoim na kolanach, podczas, gdy mąż jej kroczył z boku, ażeby osobą swoją nie przysparzać szkapinie ciężaru, gdyż droga wiodła pod górę. Dokoła nich rozpostarła przyroda najpiękniejsze powaby: kwieciste łąki wśród szemrzących strumyków odurzały zapachem, w świeżej zieleni oddalonych zagajników odzywała się kukułka, a z rozpiętej powały niebiańskiej wesolutko uśmiechało się słonyszko, że aż dusza się radowała, i z wesołą nadzieją i ufnością podążali uchodźcy do swej nowej ojczyzny.

Echa Jubileuszu Ks. Karola Kotuli.

List do Redakcji.

ORGANIZACJA POLSKO-EWANGELICKA W ŁODZI

L. 32-35.

Łódź 13 czerwca 1935 r.

Wielebny Księże Redaktorze!

Uprzejmie prosimy o zamieszczenie niniejszego wyjaśnienia w „Głosie Ewangelickim."

Sprawozdanie z jubileuszu Ks. Kotuli, które się ukazało w Nr. 23 „Głosu Ewangelickiego", zawiera szereg nieścisłości. Stało się tak widocznie dlatego, iż autor nie zna dokładnie stosunków łódzkich. Komitet Organizacji Polaków Ewangelików pragnie, w imię prawdy, te nieścisłości sprostować.

Zarzuty pod adresem parafij, co do ich stosunku do Organizacji Polaków Ewangelików, są o tyle niezgodne z faktycznym stanem rzeczy, że istniejący stosunek jest oparty na umowach zawartych pomiędzy obu stronami. Zmiana zaś tego stosunku nie jest zależna od Ks. Superintendenta Dietricha, lecz od Kolegjów Kościelnych.

Stwierdzić musimy, że Ks. Superintendent, stojąc na stanowisku ściśle religijnem, traktuje zawsze naszą pracę, jako pracę dla kościoła i nigdy nam przeszkód nie czynił, owszem, nieraz okazywał nam swą życzliwość Wreszcie zaznaczyć musimy, że księża pastorowie parafjalni nie byli obecni na wydanem śniadaniu, albowiem, zaniechawszy bankietu, podejmowaliśmy jedynie przyjezdnych gości. Członkowie zaś Kolegjów wogóle nie byli proszeni na uroczystość.

Podając niniejsze, chcemy przez to dać wyraz dobrej woli do współpracy w Kościele ze wszystkimi, którym praca nasza ewangelicka jest droga.

W imieniu Komitetu Organizacji:
St. Gundlach. *Dr. A. Tochterman.*

Powyższe „wyjaśnienie" zamieszczamy ze względu na osoby wielce szanownych i ogólnie cenionych PP. Inż. Stanisława Gundlacha i Dra A. Tochtermana.

Jednak nie możemy się powstrzymać od — dodania kilku słów od siebie. A więc: 1. W artykule Głosu Ewang. w Nr. 23, p. t. „Echa Jubileuszu ks. K. Kotuli w Łodzi" ani jednem słowem nie zaatakowaliśmy osoby ks. Sup. J. Dietricha. Wyraziliśmy tylko nadzieję, że ks. Sup. J. Dietrich, jedyny w całej djecezji pastor wyróżniony przez Władze Polskie wysokim orderem Polonia Restituta, napewno dopomoże do uregulowania tego, by ks. K. Kotula nie był tylko kapelanem organizacji Polaków Ewangelików w Łodzi, ale nareszcie by „zaliczony został w poczet pastorów parafjalnych i wpisany był na etat jednej z parafij łódzkich", oraz by nabożeństwa w języku polskim nie były spychane po macoszemu na godziny, kiedy każdy przeciętny śmiertelnik spożywa swój obiad, ale były zrównane pod tym względem w prawach z nabożeństwami w języku niemieckim. Cieszy nas bardzo tak otwarte stwierdzenie przez Szanownych Autorów wyjaśnienia, że „ks. Sup. Dietrich, stojąc na stanowisku ściśle religijnem, traktuje *zawsze* naszą pracę, jako pracę dla kościoła i nigdy nam przeszkód nie czynił, owszem *nieraz* okazywał nam swą życzliwość", — gdyż to nam daje już nietylko nadzieje, ale wprost pewność, że i poruszona powyżej przez nas sprawa znajdzie u niego nietylko życzliwość i zrozumienie, ale i należyte rozwiązanie.

Dotąd nie możemy znaleźć z naszej strony jakiejkolwiek „nieścisłości", którą wyżej zamieszczone „wyjaśnienie" mogłoby prostować.

Nigdzie w artykule swym w Nr. 23 „Głosu" nie było ani jednem słowem wspomniane, jakoby istniejący i opisywany stan rzeczy „nie był oparty na umowach zawartych pomiędzy obu stronami", t. j. „pomiędzy parafjami ew. augsb. a organizacją ewang. Polaków w Łodzi. Twierdziliśmy natomiast i twierdzimy, że taki stan rzeczy, — choćby oparty na umowach — jest nienormalny, polskich ewangelików w Łodzi upokarzający i krzywdzący, że ten stan uwłaczający godności Kościoła naszego w Polsce, kościoła, w którym Niemcy-Ewangelicy nigdzie na całym obszarze Polski czegoś podobnego nie doświadczają, — musi być zmieniony, że polscy ewangelicy wraz ze swym duszpasterzem w swojej wolnej Ojczyźnie muszą być traktowani na równi z Niemcami; już dawno minęły czasy okupacji pruskiej, kiedy polski parafjanin nie wiele miał do mówienia, a polskich pastorów wysyłano do obozów koncentracyjnych.

I w danym razie nie możemy się dopatrzeć nieścisłości.

Natomiast przyznajemy się do następującej nieścisłości: pisząc o nieobecności księży pastorów parafjalnych na śniadaniu, wydanem przy okazji tej uroczystości i o nieobecności członków Kolegjów Kościelnych wogóle na uroczystości — nie mogliśmy przypuszczać, że na nie nie byli oni proszeni... Ale znając wysoką kulturę towarzyską i kurtuazję Członków Komitetu Organizacyjnego, nie chce nam się pomieścić w głowie, aby to się stało bez bardzo poważnych powodów.

I w tej nieścisłości duża niejasność, która jednak nie jest tak niejasną, gdy się zważy stanowisko do tej uroczystości „Lodzer freie Presse", zajęte w dniu samego jubileuszu ks. Kotuli, t.j. 22. V. br.

Wreszcie jeszcze ostatnie słowo nasze.

Niezawsze ci, co tkwią stale w danem środowisku i dokładnie znają jego stosunki — jednocześnie widzą dobrze ich braki. Często z oddalenia — lepiej widać. Najgenjalniejszy artysta — za każdym pociągnięciem pendzla, odchodzi od stalug i płótna, by zdaleka się przypatrzeć zaszłym zmianom w obrazie.

Ani z „artykułu", ani z „wyjaśnienia" nie wynika, że autor tego pierwszego „nie zna dokładnie stosunków łódzkich", a przeciwnie, że dobrze się orjentuje i pisząc swe sprawozdanie, miał jedynie i tylko dobro pracy ewangelików na terenie łódzkim wogóle, a pracy polsko-ewangelickiej w szczególności i to nie w warunkach i czasie obecnym, ale i na przyszłość bez względu na okoliczności.

LIST DO REDAKCJI.

W sprawie napaści na Ks. Biskupa J. Burschego

W ostatnim czasie mnożą się w prasie niemieckiej w Polsce, a szczególnie w łódzkiej „Freie Presse" niesłychane napaści na osobę najwyższego zwierzchnika naszego kościoła ks. Biskupa Burschego.

Nie przebierają one ani w formie ani w wyrazach, dopuszczając się nawet nikczemnej denuncjacji i używając niecnych obelg. Napaści te muszą boleć każdego szanującego się ewangelika. Jest rzeczą zastanawiającą, że żadne z pism naszych ewangelickich ani też żaden z naszych publicystów dotychczas na to nie zareagował. Uważam, że jest rzeczą niegodną ewangelików rzeczy te przemilczeć i znosić dalej tego rodzaju niepoczytalne i niskie obelgi i inwektywy.

Ponieważ nikt dotąd w poruszonej sprawie głosu nie zabrał i nie zaprotestował, przeto uważam za konieczne zwrócić uwagę na potrzebę uczynienia tego, choćby napastnikami byli tylko „Freie Presse" i jej za lojalnych Polaków podający się — adherenci.

K. Weil.

Tyle podaje nam jeden z wybitnych członków Organizacji Polaków Ewangelików w Łodzi.

Przyznać się musimy, że organu hakatystów łódzkich „Lodzer freie Presse" nie czytujemy. Natomiast wiadomem nam jest, że szereg księży pastorów łódzkich zamieszcza w tym organie swoje enuncjacje. W pierwszym przeto rzędzie do nich należy zareagowanie na podobne wyczyny tego pisma.

W Łodzi znajduje się też siedziba superintendenta djecezji i radcy Konsystorza, który mocen jest wystąpić do redakcji wspomnianego organu hakaty z żądaniem sprostowania, względnie odwołania inwektyw, a to na mocy obowiązującej ustawy.

Wreszcie — mógłby to uczynić inna jeszcze jakakolwiek instancja, lub organizacja ewangelicka w Łodzi lub w Warszawie.

Napaści „Lodzer freie Presse" nas nie dziwią. To pismo tem żyje i tem oddycha, gdy mu tego zabraknie straci swą rolę i zginie.

Osobiście zabierzemy w tej sprawie jeszcze głos w niedalekiej przyszłości.

Z PRASY.

W Nr. 170 „Gazety Polskiej" z dnia 21 czerwca, znajdujemy ciekawy artykuł wstępny pana Al(eksandra) K(awałkowskiego) pod tytułem „Prawdy Wychowawcze".

Najważniejsze myśli tego artykułu przytaczamy w dosłownem brzmieniu poniżej:

„W stosunku do tak określonego zjawiska: „młodzieży" pierwsze i zasadnicze obowiązki i zadania wychowawcze obciążają państwo. Narzędziem tych zadań jest zmonopolizowany niemal przez państwo pierwszorzędny atrybut, jakim jest szkoła. Posiadając prawie wyłączność w zakresie szkolnictwa, państwo ma obowiązek wychowywania całej młodzieży. Aby to wychowanie było jednolite i skuteczne, winno wpajać w młodzież tylko zasadnicze prawdy ideowe, które muszą cechować cały naród i otwierać sobie dostęp do wszystkich umysłów, bez względu na ich zróżniczkowanie, o ile tylko wyznają prawdę naczelną, jaką przedstawia idea państwa polskiego.

. . . .

Wychowanie młodzieży w wieku szkolnym winno zapewnić jej, oprócz wpojonych na wiarę sugestywnych prawd naczelnych, możność wyrabiania się społecznego, odpowiadającego właściwym jej wiekowi tęsknotom i marzeniom. Szkołą tego wyrobienia mogą być te tylko organizacje wychowawcze, które uczą realizowania głoszonych ideałów, a więc kształcą charakter systemem zrozumiałych dla młodego umysłu dyscyplin i hamulców woli. Organizacją tego typu, której metody wytrzymały w Polsce próbę dwudziestopięcioletniego doświadczenia, jest harcerstwo. Obok niego istnieje ustawowo zapewniona możność udziału młodzieży w stowarzyszeniach wyższej użyteczności w charakterze uczestników, zgrupowanych w koła szkolne. Tutaj, w pracy dla konkretnych celów, takich, jak budowanie morskiej, lub lotniczej potęgi Polski, jak służba Czerwonego Krzyża, młodzież winna znaleźć możność urzeczywistnienia ideałów wspólnych, które łączą do zadań, będących obowiązkiem honoru wszystkich Polaków. Pod żadnym pozorem nie powinny być dopuszczone na teren szkoły powszechnej i średniej, ogólnokształcącej, czy zawodowej, organizacje polityczne, bez względu na kierunek, gdyż one właśnie są czynnikiem, demoralizującym młodzież w najwyższym stopniu. Nie jest prawdą, jakoby bujność wyobraźni młodzieńczej wymagała koniecznie politycznych podstaw organizacyjnych. Każdy, kto zna życie młodzieży, stwierdzi z łatwością, że harcerstwo zapewnia o wiele łatwiejsze i skuteczniejsze ujście dla tęsknot i porywów młodości, niż najbardziej bojowemi hasłami przeniknięta organizacja polityczna. Chwila, w której znikną ze szkoły organizacje typu politycznego, pracujące metodami politycznemi, a niemające konkretnych i użytkowych zadań, świadczyć będzie o osiągnięciu przez społeczeństwo nasze pełnej dojrzałości w zakresie rozumienia istoty prac wychowawczych.

Z Bydgoszczy.

Na Walnem Wyborczem Zebraniu Zboru dnia 2. II. 1932 r. wybrana została Rada Kościelna, której skład był następujący: Prezes — p. inż. Karol Kluck, sekretarz — p. Bogumił Assmann, skarbnik — p J. Kakoszke, gospodarz — p. L. Gundlach i członkowie Rady: pp. J. Białoń, A. Miller, W. Hellwig, A. Mielke oraz zastępcy pp. A. Sachs, L. Cymmer, G. Caft i Z. Cymmer. Ustąpili z Rady Kościelnej pp. Hellwig i Mielke, na których miejsce wstąpili zastępcy pp. A. Sachs i L. Cymmer, pod koniec kadencji zrzekł się p. Bogumił Assmann czynności sekretarza, a funkcję tę objął p. Józef Białoń.

Z powodu braku stałego duszpasterza na początku kadencji administrował naszym Zborem P. Wiel. Ks. Senjor Manitius z Poznania. — Ponieważ jednak P. Wiel, Ks. Senjor, z różnych względów na stałe Bydgoszczy obsługiwać nie mógł, odniosła się Rada Kościelna do W. Konsystorza z prośbą o mianowanie stałego ks. administratora dla Zboru bydgoskiego. — W uwzględnieniu tej prośby Wys. Konsystorz mianował Wiel. Ks. W. Preisa stałym administratorem, który objął urzędowanie z dniem 15 marca 1932 r.

Zawdzięczając tej wytężonej pracy W. Ks. Pastora W. Preisa powiększyła się liczebność Zboru i uczestnictwo w nabożeństwach. — Do szkółki niedzielnej uczęszczają obecnie wszystkie dzieci parafjan i spora liczba poza parafjan, a w nabożeństwach biblijnych przeciętnie 30 osób. — Z inicjatywy W. Ks. Pastora W. Preisa odbył się w Bydgoszczy dnia 21. 1. 34 r. I-szy Zjazd Polskiej Młodzieży Ewangelickiej djecezji Poznańsko-Pomorskiej.

Największą troską Rady Kościelnej było — jak najszybsze spłacenie reszty długu za dom Zborowy przy ulicy Libelta 4. — Dług wynosił wówczas zł 4318.44. W Banku Gospodarstwa Krajowego w miejscu; mieliśmy na ten cel zł 1500. —. Do dalszych wpływów na spłatę długu za dom zborowy przyczyniła się w wielkiej mierze ofiarność parafjan, wytężona w tej mierze akcja Rady Kościelnej i zasiłki.

Spłaty na dom zborowy uskuteczniane zostały, jak następuje:

dnia 29. IX. 1932 r.	zł	2418.44
„ 23. XI. 1932 r.	zł	800.—
„ 29. V. 1933 r.	zł	700.—
„ 13. III. 1935 r.	zł	400.—
razem	zł	4318.44

Od Komisarjatu Likwidacyjnego w Poznaniu otrzymaliśmy pokwitowanie, że dług za dom parafjalny został całkowicie uregulowany. — Dojdą jeszcze koszta za przewłaszczenie tego domu na Zbór, po osiągnięciu przez Zbór osobowości prawnej. Osobowość prawną osiągniemy dopiero po zatwierdzeniu nowej ustawy kościelnej przez państwo.

W czasie ubiegłej kadencji Rada Kościelna dokonała prac konserwacyjnych i remontu domu parafjalnego łącznie, — kosztem zł 1759.15. Najważniejszemi pracami były: — stworzenie sali dla Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Ewangelickiej, przez usunięcie ściany między pokojami przy sali modlitewnej; — remont mieszkania Ks. Pastora i wstawienie tam 6-ciu podwójnych okien; — założenie nowej rynny cynkowej na dachu i zmiany w wodociągach i kanalizacji. — W ogrodzie przed plebanją poczynił Ks. Pastor zmiany dla polepszenia wyglądu frontu kosztem własnym.

Walne Zebranie upoważniło w ub. r. Radę Kościelną, w miarę możności podwyższyć pensję Ks. Pastorowi, co też uskuteczniono i podwyższono pensję do zł 350.— miesięcznie.

Rocznych Walnych Spraw. Zebrań Zboru odbyło się	2
Zebrań Rady Kościelnej miesięcznych	39
Chrztów	11
Slubów zwyczajnych	8
„ jubileuszowych 50-cio lecia	1
Pogrzebów	11
Konfirmowano	19
Do Komunji św. przystąpiło	437
Płatników nowych przybyło	69
„ ubyło	25
Imprez dochodowych było	11
Wycieczek zborowych było	5

Zaznaczyć należy, że imprezy i wycieczki zborowe, które się u nas odbywają, dają nam nietylko korzyści materjalne, lecz także przyczyniają się w bardzo wielkiej mierze do zbliżenia się parafjan.

Reasumując nasze poczynania w ub. trzechleciu wspominamy z wdzięcznością współudział i podkreślenia godną ofiarność parafjan, tak, że cele najważniejsze, mianowicie ostateczne nabycie Domu Parafjalnego i utrzymanie go w należytym porządku zostały osiągnięte. Ponadto i życie Zboru zostało w dostatecznej mierze sharmonizowane i tem samem zakończony okres niesnasek i burzliwości w parafji, a zapoczątkowany okres właściwego życia zborowego.

Ustępująca Rada Kościelna życzy dziś nowoobranym członkom Rady, aby swą energją i wiarą przyczyniła się do wzmożonej intensywności życia zborowego i pobudzenia do czynu i ofiarności całego Zboru i aby Ich praca była owocniejsza od naszej.

Prezes Rady Kościelnej (—) Inż. K. Kluck.

Powszechność, stałość, wytrwałość, w nabywaniu znaczków F.O.M. — gwarantują miljony na budowę Floty Wojennej.

Przykre zgrzyty w ogólnej żałobie narodowej po zgonie I Marszałka Polski.

Na terenie djecezji łomżyńskiego szerzy się oburzenie i rosną protesty przeciwko biskupowi Łukomskiemu, z powodu obojętności i jaką wykazał podczas uroczystości pogrzebowych Marszałka Piłsudskiego. „Przegląd Łomżyński" występuje z ostremi enuncjacjami przeciwko biskupowi, niektórzy księża zostali usunięci ze szkół, innym wytoczono sądowe procesy, a nawet doszło do aresztowania księży, wszystkich za ich wrogi stosunek do wielkich dni żałoby po zgonie Pierwszego Marszałka Polski.

Organ biskupa Łukomskiego „Życie i Praca" — jak może, tak broni swego zwierzchnika kościelnego, ale trzeba przyznać, że te obronne argumenty są za słabe.

Broniąc się przed zarzutami, powołuje się na to, że sam kardynał i prymas Hlond postąpił podobnie, jak i biskup Łukomski, a nikt mu nie zrobił z tego powodu wymówki.

Biskupowi Łukomskiemu społeczeństwo łomżyńskie jednak nie darowało jego obojętności.

Przedstawiciele Związków, Organizacyj społecznych i zawodowych działających na terenie miasta Łomży i powiatu łomżyńskiego na zebraniu swem dn. 22.V b. r. rozpatrzyli bardzo obszernie stanowisko biskupa Łukomskiego i jego nieodpowiednie zachowanie się w dniach żałoby narodowej i uchwaliło między innemi: „zwrócić się do najwyższych władz państwowych i kościelnych z protestem przeciwko działalności ks. biskupa Łukomskiego... z prośbą o spowodowanie mianowania innego ordynarjusza"...

Pod powyższą rezolucją zebrano 17,000 podpisów członków społeczeństwa katolickiego. Aczkolwiek powodem do tych nieporozumień przykrych jest sprawa ogólno-narodowa: żałoba po zgonie Wielkiego Męża — I Marszałka Polski, jednak zatarg cały nosi charakter kościelno-wyznaniowy i załatwiony być powinien przez samych wyznawców kościoła rzymsko-katolickiego.

Ewangelicy, zamieszkali na terenie djecezji Łomżyńskiej w porę się spostrzegli i do tych wewnętrznych wyznaniowych sporów katolików z ich biskupem nie dali się wciągnąć ani protestu przeciwko biskupowi katolickiemu nie podpisywali, mimo, że i do nich i do ich proboszcza w Łomży zwracano się także i wygotowano specjalną listę do zbierania od nich podpisów na proteście. Protest takiego rodzaju jak powyższy jest, naszem zdaniem, jałowy i w niczem zasadniczo sytuacji zmienić nie może.

Wywoła z jednej strony zamięszanie, zaognienie stosunków i bez tego nie bardzo normalnych, podnieci i rozochoci tłum uliczny do ekscesów; z drugiej zaś strony — spowoduje wzmożony fanatyzm, zaciętość i nieustępliwość. Biskup Łukomski zaś pozostanie nadal spokojnie na swoim wysokim urzędzie, gdyż władze państwowe polskie takiego dygnitarza kościoła rzymsko-katolickiego własnowolnie, bez narażenia swej ogólnej polityki z Watykanem usunąć nie mają prawa. Biskup ma większe pod tym względem przywileje niż wojewoda, niż minister polski, których Prezydent Rzeczypospolitej ma prawo w każdej chwili odwołać. — Z tego powodu, uważamy, — że byłoby daleko lepiej, a w stosunku do społeczeństwa o wiele pedagogicznej, gdyby zamiast zbierania podpisów pod protestami, wdzierania się przemocą do kościołów i na dzwonnice i t. p. objawów niechęci do biskupów — odpowiedzialne czynniki społeczne i polityczne w inny sposób wpłynęli odrazu na najwyższe władze kościelne w Watykanie i zgodnie z konkordatem uregulowała te przykre sprawy, nie uciekając się do interwencji ulicy.

Wiadomości z kościoła i ze świata

OSOBISTE. Dnia 18 czerwca b. r. ks. senjor Gloeh pobłogosławił w ewangelickim kościele garnizonowym na Mokotowie związek małżeński pana Zygmunta Ignacego Eichlera z panią Różą z Olszewskich Szarekową.
Szczęść Boże Nowożeńcom!

OSOBISTE. Dnia 20 czerwca o godzinie 1-ej p.p w ewangelickim kościele garnizonowym ojciec Panny Młodej, Ks. prof. Dr. R. Kesselring pobłogosławił związek małżeński córki swej mag. fil. Janiny Heleny z panem mag. fil. Winfrydem Ernestem Gerhardtem.
W czasie uroczystości tej pienia religijne wykonał Chór Solistów Tow. Pol. Mł. Ewangelickiej.
Młodej Parze i Jej Czcigodnym Rodzicom na tem miejscu wyrażamy swe najserdeczniejsze życzenia: Szczęść Boże.

Z KONSYSTORZA. Na prośbę Kolegjum Kościelnego z dnia 15 czerwca r. b. Konsystorz ogłasza niniejszem urząd pastora parafji ewangelicko-augsburskiej w Płocku za wakujący z terminem do dnia 31 lipca b.r.
Uposażenie pastora parafji Płockiej będzie następujące: 200 (dwieście) złotych pensji miesięcznej, iura stolae mniej więcej 150 zł. miesięcznie, dochody za wypisy i druczki z aktów oraz mieszkanie w domu pastorskim, składające się z 6 pokoi i kuchni.
Kandydaci na powyższy urząd winni się zgłaszać do Kolegjum Kościelnego w Płocku oraz za pośrednictwem swego superintendenta do Konsystorza.

WARSZAWA.
SPIS MATURZYSTÓW GIMN. IM. M. REYA W R. 1935. 1. Andrzejewski Antoni, 2. Aronowicz Benedykt, 3. Braun Henryk Eugenjusz (ew.) 4. Chabielski Jerzy Marjan, 5. Chęciński Sławomir, 6. Dargiel Jerzy Bonawentura, 7. Goetzen Bolesław Witold (ew.) 8. Graff Kazimierz (ew.), 9. Jurecki Stanisław Jan, 10. Kahl Janusz Faustyn (ew.), 11. Kaleta Henryk Wincenty, 12. Kojer Ryszard Aleksander (ew.), 13. Kompaniejcow Włodzimierz, 14. Kostecki Andrzej Jerzy (ew.) 15. Krygier Henryk Ryszard, 16. Landau Artur Jerzy, 17. Lewartowski Jan Nikodem, 18. Michejda Władysław Karol (ew.), 19. Milej Kazimierz Michał, 20. Olearski Stanisław Jan, 21. Oppenheim Tadeusz Józef, 22. Ostaszewski Jan Stanisław, 23. Pacholczyk Dyonizy Szymon, 24. Piątkowski Franciszek Ludwik (ew.), 25. Podgórski Miron Kalikst, 26. Pomper Mieczysław Jerzy, 27. Przedborski Janusz Ludwik, 28. Rajcom Wacław Piotr, 29. Rojek Tadeusz Stanisław (ew.), 30. Rudawer Tadeusz, 31. Rüger Wiesław Jan (ew.), 32. Schurig Stefan (ew.), 33. Słuczański Marek (ew.), 34. Stasiak Mieczysław, 35. Sumiński Michał Jan, 36. Surowicz Maurycy, 37. Szemiński Andrzej Rudolf, 38. Szudek Michał Tadeusz Franciszek, 39. Trzecieski Jerzy, 40. Wachowski Jaromir Stefan (ew.), 41. Wild Leopold, 42. Wolfram Leszek Kazimierz (ew.), 43. Wosiński Henryk Tadeusz.

KAROLEWO POW. GRÓJEC. Dnia 15 maja b.r. delegacja tutejszego oddziału Niemieckiego Związku Kulturalno-Gospodarcze o w Polsce na ręce pana Starosty złożyła telegram kondolencyjny. Kurjer Poranny z dnia 18.V b. r. w sprawozdaniu z pow. grójeckiego pisze: „Ludność masowo podpisuje listy kondolencyjne, nadsyła telegramy z kondolencjami. Wśród tych telegramów zwraca uwagę zapewnienie wiernej służby ojczyźnie ze strony Niemieckiego Związku Kulturalno-Gospodarczego ze wsi Karolewa." Podaje również tekst telegramu: „Karolewski oddział Niemieckiego Związku Kulturalno-Gosp. w Polsce z głębokim żalem przyjął wiadomość o zgonie Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.
„Chylimy czoła przed Majestatem Wielkiego Wodza i Budowniczego Polski Mocarstwowe'. Jego Świetlana Postać i żywot pełen poświęcenia będą dla nas podnietą do równie wiernej służby Rzeczypospolitej i sumiennego spełniania obowiązków obywatelskich względem naszej Ojczyzny Polskiej."
Dnia 26 maja o godz. 13 odbyła się w Jeżorce ogólno-gminna akademja żałobna, w której brała udział i nasza orkiestra istniejąca na terenie gminy.

BIELSKO, SLĄSK CIESZ. W Nr. 23 „Głosu Ewang." we wzmiance o echach zgonu I Marszałka Polski, mówiąc o „Neue Evangelische Kirchenzeitung", wymieniono wśród redaktorów tego pisma ks. Karzeła, pastora w Bielsku. Ks. Karzeł prosi nas o sprostowanie, że nie był, ani nie jest redaktorem tego czasopisma i nie ma żadnej ingerencji na jego treść lub formę. „Nie może zatem być odpowiedzialny jak się to — jego zdaniem — stało w związku z podaniem wiadomości o śmierci Marszałka."
Niniejszem prostujemy tę nieścisłość, a jeżeli ks. Karzeł z tego powodu poczuł się dotknięty, to przepraszamy go za to, podkreślając, że nie leżało w naszej intencji obrazić tem ani Jego, ani rzeczywistych redaktorów tego czasopisma.

ŁÓDŹ. ZE STOWARZYSZENA POLEK-EWANGELICZEK w ŁODZI. Niedawno odbyło się w lokalu Organizacji Polaków-Ewangelików doroczne walne zebranie członkiń stowarzyszenia. Po zagajeniu przez przewodniczącą, p. Stanisławą Radkową, PW. ks. proboszcz K. Kotula odmówił modlitwę, poczem uczczono pamięć umarłych długoletnich członkiń: ś. p. Marji Rachalewskiej i ś. p. Elli Modrzewskiej.
Na przewodniczącą zebrania jednogłośnie wybrano p. Józefę Zakrzewską.
Z odczytanych sprawozdań wynika, że stowarzyszenie jak w latach ubiegłych brało żywy udział w pracach Organizacji Polaków-Ewangelików w Łodzi, a także i w wielu wypadkach występowało nazewnątrz, przyczyniając się swą pracą do pomyślnego przeprowadzenia różnych imprez ogólno-społecznych.
Znaczna część działalności stowarzyszenia koncentrowała się w sekcjach. Sekcja Opieki nad Biednymi pod przewodnictwem p. Heleny Stolcowej wykonywała prace dotyczące chrześcijańskiego miłosierdzia. Praca polegała na stałem odwiedzaniu i wspomaganiu biednych i chorych, zbieraniu ofiar i urządzaniu Choinki dla dzieci szkółki niedzielnej oraz Gwiazdki dla biednych rodzin.
Sekcja Opieki nad Młodzieżą pod przewodnictwem p. Zofji Starkowej zajmowała się obdarowywaniem niezamożnych konfirmandów, urządzaniem podwieczorków i różnych uroczystości dla młodzieży, dla Swietlicy oraz Koła Młodszych.
Sprawozdanie kasowe wykazuje: pozostałość z r. 1933 zł. 359,44, wpływy zł. 2112,53, wydatki zł. 2187,50, saldo na 31.XII.1934 r. zł. 284,47.
Członkiń w końcu roku było 97.
W uznaniu gorliwej długoletniej pracy wybrano na honorową członkinię p. Marję Rondthaler.
W skład nowego zarządu weszły pp.: przewodnicząca — Stanisława Radkowa, wiceprzewodniczące — Józefa Zakrzewska i Gera Nussbaumowa, sekretarka — pastorowa Zofja Hauptmanowa, skarbniczka — Jadwiga Fudówna, gospodyni — Zofja Wuttkowa oraz członkinie — pastorowa Anna Kotulowa, Ewelina Kadlerowa i Elfryda Wagnerowa. Jako przewodniczące sekcyj: Opieki nad Biednymi — Helena Stoltzowa, Opieki nad Młodzieżą — Zofja Starkowa, Opieki nad Szkółkami Niedzielnemi — Ewelina Kadlerowa i sekcji Imprezowej — Anna Chałupkowa.
Komisja Rewizyjna składa się z pp.: Jadwigi Gundlachowej, Gery Nussbaumowej i Julji Psarskiej.

LIKWIDACJA PAŃSTWOWEGO SEMINARJUM NAUCZYCIELSKIEGO EWANGELICKIEGO w OSTZESZOWIE. Państwowe Seminarjum Nauczycielskie Ewangelickie w Ostrzeszowie zostanie z końcem bieżącego roku szkolnego zlikwidowane. Uczniowie V kursu będą przydzieleni do Państw. Seminarjum Nauczycielskiego w Krotoszynie, dokąd zostanie również przeniesiony prefekt ewang. Ks O. Tyc. W przyszłości zamierzają władze szkolne otworzyć w Krotoszynie Liceum Pedagogiczne dla kształcenia nauczycieli ewangelickich. Czy zamiary będą zrealizowane — okaże przyszłość.

W Ostrzeszowie w dniach 5—7 b. m. odbył się ostatni egzamin maturalny.

Z ewangelickich kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych złożyli egzamin następujący:

Anders Karol, Eckert Ryszard, Frajtag Karol, Gross Oskar, Heinrich Helmut, Hofman Aleksy, Hofman Artur, Hofman Adalbert, Jelinek Gustaw, Krysmański Jan, Klus Wilhelm, Lechelt Herman, Rausz Karol, Scheler Rudolf, Sychla Eugenjusz, Walta Emil.

Państwowe Seminarjum Nauczycielskie Ewangelickie zostało otwarte w Ostrzeszowie 1 września 1921 roku. W czerwcu 1925 roku wyszedł pierwszy komplet maturzystów, kandydatów na nauczycieli ewangelickich w liczbie 13 katolików i ewangelików 31. Do roku 1935 włącznie Seminarjum Ewangelickie w Ostrzeszowie wykształciło 138 kandydatów ewangelickich spośród ogólnej liczby 329.

GDYNIA. Nowe Kolegjum Kościelne. — W czwartek, dnia 30 maja rb. w święto Wniebowstąpienia Pańskiego odbyły się w Polskim Zborze Ewangelickim w Gdyni wybory nowego składu Kolegjum Kościelnego. — Wyborom przewodniczył Ks. Senjor Manitius z Poznania.

Jednogłośnie wybrani zostali jako członkowie Kolegjum Kościelnego Panowie: Konrad Ulrichs, dyrektor handlowy, Jan Schmalenberg, kierownik magaz. P.M.T. Karol Wolff, właściciel domu, Oskar Elsner, kupiec, Adolf Janz, przemysłowiec, Kazimierz Wernic, inżynier, Stefan Jakubowicz, dyrektor handlowy, Juljusz Mey, kupiec, Emil Kelle, kupiec, Jan Zieliński, właściciel piekarni.

Jako zastępcy: Karol Szczerba, urzędnik prywatny, Leopold Misiat, kierownik oddziału Urzędu Morskiego, Ludwik Markwart, przedsiębiorca budowlany, Mieczysław Schmidt, urzędnik prywatny.

Nowowybrane Kolegjum Kościelne zatwierdził Warszawski Konsystorz Ewangelicko-Augsburski. — Uroczyste wprowadzenie w urząd członków Kolegjum Kościelnego odbędzie się w niedzielę, dnia 23 czerwca w czasie nabożeństwa.

Aktu introdukcji dokona z polecenia J. E. Ks. Biskupa Ks. Senjor Manitius z Poznania.

POLACY Z ZA OCEANU JADĄ DO POLSKI I ZWIEDZĄ WYSTAWĘ W GDYNI. W dniu 19 czerwca odpłynęła z Nowego Yorku okrętem „Kościuszko" Linja Gdynia-Ameryka wielka wycieczka, licząca zgórą 700 osób, w tem ponadto 500 kupców polskich ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn., celem zwiedzenia kraju ojczystego, nawiązania stosunków handlowych z kupiectwem w Polsce, aby stąd sprowadzać za ocean różne towary. Do wycieczki tej przyłącza się większa grupa harcerstwa polskiego, młodzieży i starszych z Kanady i zabierze się tym samym okrętem. „Kościuszko" zawinie do Gdyni 1-go lipca rano. Wszyscy mili goście z za oceanu zwiedzą Wystawę Przemysłowo-Rzemieślniczą w Gdyni, a kupiectwo z drugiej półkuli spotka się nad polskiem morzem z kupiectwem Rzeczypospolitej, które na ten dzień urządza kilka wycieczek na Wystawę.

Informacyj w sprawie wycieczek kupieckich udziela Towarzystwo Wystaw i Targów w Gdyni (ul. Kilińskiego 12, tel. 12-73).

Odpowiedzi Redakcji

Ks. A. Figaszewski z Katowic. Dziękujemy za pamięć i za rozmyślanie.

Ks. Karzeł w Bielsku. Przepraszamy za nieścisłość. Sprostowanie zamieszczamy.

Ks. Karol Kotula — Łódź. Dziękujemy za list. Sprostowanie wodzów polskiego ewangelicyzmu w Łodzi: pana Dra Tochtermana i pana Inżyniera Gundlacha zamieszczamy z pewnemi uwagami od redakcji. Oczekujemy od Szan. Księdza dalszego ciągu rozpraw.

P. M. Winkler w Wieluniu. Opowieść o D-rze M. Luterze zaczynamy drukować. Bardzo za nią jesteśmy wdzięczni, jeżeli tylko nas będzie na to stać zrobimy z niej oddzielną książkę.

Ks. prof. K. Michejda — Warszawa. Listy otrzymaliśmy. Bardzo za nie dziękujemy. Treść ich postaramy się omówić osobiście. Za dużo trzeba byłoby czasu, by na nie odpisywać, tyle zawierają różnych twórczych myśli i bogatej treści.

Ks. Józef Szeruda w Cieszynie. Co będzie w naszej mocy, to postaramy się dla p. G. uczynić. Będziemy interwenjować osobiście. Za skutki jednak ręczyć nie możemy.

Ks. Borkenhagen w Suwałkach. Za wzmiankę, którą wydrukowaliśmy, dziękujemy. — Prosimy bardzo wyjść z litewskiego zacisza i napisać nam trochę więcej o sobie i o swojej parafji.

Pan Jerzy Gerszke — Warszawa. Bardzo serdecznie współczujemy. Narazie nic pomóc nie możemy. Prosimy jednak przy sposobności o osobiste widzenie się z nami.

Pan Inspektor Arndt — Więcbork. Prosimy o wyraźnie zredagowaną wzmiankę, którą zamieścimy na odpowiedzialność pana Inspektora.

Pan Major Królikowski w Krakowie. Za miłe słowa dziękujemy. Ślemy pozdrowienia z Warszawy.

Ks. J. Tyc z Sosnowca. O wysyłkę 5 egz. „Sursum Corda" prosiliśmy córkę autora. Zapewne książki są już dostarczone. Pieniądze za nie prosimy przesłać do Kalisza dla Ks. Sen. Wendego.

P. Edm. Kugler, nauczyciel w Karolewie pow. Grójec. Cieszy nas bardzo, że nasze starania i zabiegi nie poszły na darmo, że zdał pan swój egzamin i ma nadzieję być na swem stanowisku ostatecznie stabilizowanym. Ale najwięcej raduje nas, że zyskał Pan zaufanie i swoich władz i swojego społeczeństwa. Jest to dowodem, że można mówić po niemiecku, uczyć w niemieckiej szkole, być ewangelikiem, i mieć szacunek i zaufanie u polskich władz państwowych oraz poważanie wśród polsko-katolickiego społeczeństwa. Ale na to trzeba być w spełnianiu swych obowiązków względem państwa i polskiej Ojczyzny uczciwym synem swego kraju i nie z musu i nakazu oraz dla formy, a szczerze z serca przywiązanym i lojalnym obywatelem.

Szczęść Boże w dalszej owocnej pracy!

Pan Adolf Deutscher—Sypniewo, Pomorze. Niestety, pomóc nie możemy, podobne podania należy kierować do bezpośredniej władzy szkolnej, a o poparcie należy się starać u Zarządu Zrzeszenia Ewangelików Polaków w Działdowie, którego prezesem jest p. Dr. Adolf Szymański w Narzymiu, zaś sekretarzem — p. Karol Małek, nauczyciel w Działdowie. Zarząd ten jest mocen dawać opinje i poparcie w takich wypadkach, a jeżeli on uzna za stosowne i za potrzebne — to zwróci się do Zarządu Głównego w Warszawie. Za piękną odezwę i ślubowanie dzieci szkoły w Sypniewie, którą pan nadesłał naszej Redakcji, i którą podaliśmy do wiadomości — bardzo uprzejmie dziękujemy.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej

Dnia 30 czerwca II Niedziela po Trójcy św.

godz. 9 r. nabożeństwo w kapl. szpital. ks. pastor Loth.
„ 9,30 r. naboż. niemiec. (Mat. 9,9-13) ks. djak. Rüger.
„ 11.30 r. naboż. główne (Mat. 9,9-13) ks. w. Hławiczka.
„ 10,30 r. naboż. w Skolimowie ks. pastor Michelis.
„ 5 popoł. nabożeństwo w kościele, ks. djak. Rüger.
Dnia 5 lipca 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 30 czerwca, II niedzielą po Trójcy św. o godz. 10 r. [nabożeństwo odprawi Ks. Messerschmidt.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 30. VI. do 6. VII. 35 r.

Niedziela dn. 30. VI. 1935 r. 12.03 „Wieś wielkopolska tańczy" 12.20 Poranek muzyczny 13.00 Słuchowisko 14.00 Muzyka 15.00 Pogadanka 15.10 Muzyka 15.22 Przegląd rynków produktów rolnych 15.35 Płyty 15.45 Pogadanka 16.00 Koncert 16.45 Odczyt 17.00 Dla naszych letnisk i uzdrowisk 18.00 Transmisja 18.15 Kompozycja 18.30 „Cała Polska śpiewa" 18.45 Opowiadanie 19.20 Trio Rymowicza 19.50 Feljeton 20.00 Józef Piłsudski jako twórca siły wojskowej 20.10 Koncert 20.45 Myśli Józefa Piłsudskiego 20.50 Dziennik wieczorny 21.00 Recital 21.30 Odczyt 21.45 Muzyka 22.00 Wiadomości sportowe 22.20 Marynarka gra 23.05 Muzyka.

Poniedziałek dn. 1. VII. 1935 r. 12.05 Dziennik południowy 12.15 Dla naszych letnisk i uzdrowisk 13.00 Chwilka dla kobiet 13.05 Koncert 15.30 Melodje 15.40 Transmisja 16.00 W co się będziemy bawili? 16.15 Koncert 16.50 Wędrówka Joanny 17.00 Koncert 17.40 Trio 18.00 Pogadanka 18.15 Cała Polska śpiewa 18.30 Skrzynka ogólna 18.40 Chwilka społeczna 18.45 Baletowa Suita 19.30 Audycja żołnierska 19.50 „Co czytać" 20.00 Skrzynka rolnicza 20.10 Odczyt 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski 21.00 Koncert 22.00 Wiadomości sportowe 22.10 Orkiestra.

Wtorek dn. 2. VII. 1935 r. 12.05 Dziennik południowy 12.15 Zespół 13.30 Z rynku pracy 15.30 Koncert 16.00 Skrzynka P. K. O. 16.15 Płyty 16.50 Wędrówka Joanny 17.00 Dla naszych letnisk i uzdrowisk 18.00 Odczyt 18.10 Minuta poezji 18.15 „Cała Polska śpiewa 18.30 Skrzynka techniczna 18.45 Balet rosyjski 19.30 Recital 19.50 Pogadanka 20.00 Wiadomości rolnicze 20.10 Audycja muzyczno-słowna 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski" 21.00 Operetka 22.00 Koncert 22.30 Wiadomości sportowe 22.40 Orkiestra.

Sroda dn. 3.VII.1935 r. 12.05 Dziennik południowy 12.15 Dla naszych letnisk i uzdrowisk 13.05 Chwilka dla kobiet 13.30 Koncert 15.30 Muzyka 16.50 Pogadanka 16.15 Koncert 16.15 Wędrówka Joanny 17.00 Djalog wśród balu i tańca 17.45 Muzyka 18.00 Wesoły skecz 18.15 „Cała Polska śpiewa" 18.30 Dla dzieci 18.45 Muzyka 19.30 Zespół piosenkarek 19.50 Swiat się śmieje 20.00 Pogadanka 20.10 Muzyka 20.45 Dziennik Wieczorny 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski" 21.00 Koncert 21.30 Odczyt 21.40 Odczyt 22.05 Wiadomości sportowe 22.15 Koncert.

Czwartek dn. 4. VII.1935 r. 12.05 Dziennik południowy 12.15 Muzyka 13.00 Chwilka dla kobiet 13.05 Koncert 15.30 Muzyka 16.00 Lipiec na niebie i na ziemi 16.15 Sekstet kameralny 16.50 Wędrówka Joanny 17.00 Dla naszych letnisk i uzdrowisk 18.00 Odczyt 18.10 Minuta poezji Wiersz 18.15 „Cała Polska śpiewa 18.30 Dokąd jechać w święto? 18.45 Płyty 19.30 Audycja 19.50 Feljeton 20.00 Odczyt 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski" 21.00 Kwadrans staropolski 21.15 Zapomniane walce 21.30 Teatr Wyobraźni 22.00 Wiadomości sportowe 22.10 Orkestra.

Piątek dn. 5. VII. 1935 r. 12.05 Dziennik południowy 12.15 Dla naszych letnisk i uzdrowisk 13.05 Koncert 13.30 Z rynku pracy 15.30 Koncert 16.00 Odczyt 16.15 Koncert 16.35 Pogadanka dla chorych 16.50 Wędrówka Joanny 17.00 Recital fortepianowy 17.20 Koncert 18.00 Reportaż 18.40 Chwilka społeczna 18.45 Muzyka 19.30 Miniatury kwartetowe 19.50 Wesoły monolog 20.00 Skrzynka rolnicza 20.10 Dla dzieci 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski" 21.00 Koncert 22.00 Wiadomości sportowe 22.10 Muzyka 23.05 Muzyka.

Sobota dn. 6. VII. 1935 r. 12,05 Dziennik południowy 12.15 Koncert 13.00 Chwilka dla kobiet 13.05 Zespół salonowy 14.30 Koncert 15.25 Nasz handel morski 15.30 Audycja dla dzieci 16.00 Skrzynka techniczna 16.15 Muzyka 16.30 Uczmy się pływać 16.50 Wędrówka Joanny 17.00 Koncert 18,00 Poradnik sportowy 18.10 Minuta poezji 18.15 „Cała Polska śpiewa" 18.30 Przegląd wydawnictw 18.45 „Mazepa" — poemat 19.30 Nasze pieśni 19.50 Pogadanka aktualna 20.00 Wiadomości rolnicze 20.10 Operetka 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski" 21.00 Audycja 21.30 Na równinie 20.00 Wiadomości sportowe 22.10 Pierwsza Wesoła Syrena 22,30 Mała orkiestra.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. senior Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: Ks. senior FELIKS GLOEH Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos"

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.